Kuryer Poznański.

No. 164. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 21 lipca 1875.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IV**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajenaye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 lipca.

Wyborom w Bawaryi poświęcamy poniżéj obszerniejsze uwagi. Tu chcemy tylko podnieść, że gdyby nie tendencyjny rozdział okręgów wyborczych, patryotyczne stronnictwo katolickie mogłoby było 125 posłów swoich postawić przeciw 31 liberałom. To téż korespondent monachijski Voss. Ztg mocno się obawia, by w razie upadku obecnego gabinetu a przyjścia do steru ministrów katolickich, nie ponowiono wyborów przy zmienionych odpowiednio okręgach.

Powstanie w Hercegowinie nabawia W. Portę niemałego kłopotu, choć usiłuje wmówić w Europę, że ów rokosz nie ma większego znaczenia. Tymczasem nie tylko komisarze sułtańscy zmuszeni byli odstąpić od misyi pokojowego załatwienia sprawy, ale i gubernator Bośnii otrzymał rozkaz wysłania znacznych sił wojskowych przeciw powstańcom. Również i Austrya silnemi oddziałami obsadziła granicę w okolicy Gaba i Trebinje, dwóch najbardziéj zagrożonych punktów.

Wiadomości z hiszpańskiego teatru wojny brzmią sprzecznie. Telegramy madryckie donoszą wciąż o nowych zwycięztwach, raporty karlistowskie natomiast twierdzą, że sprawa Karóla VII stoi niewzruszenie. Korespondent berlińskiéj Kreuz Ztg, którego najnowszy list dla braku miejsca odkładamy do jutra, zaręcza, że mniemana klęska jenerała Dorregaray była arcydziełem strategicznego odwrotu.

Schles. Ztg przynosi z Lizbony wiadomość, jakoby tamtejszy poseł pruski zmuszony był żądać od rządu satysfakcyi za obrazę, jakiéj się miał dopuścić kaznodzieja w uroczystość jubileuszową Ojca świętego przeciw cesarzowi Wilhelmowi. Rząd w skutek tego miał się udać do Arcybiskupa, by zarządził śledztwo i ukarał przestępcę.

Z Pekingu telegrafują, że rząd chiński zamierza wysłać do Anglii osobne poselstwo celem załatwienia sprawy o morderstwo Margary'ego.

P. Massenbach powrócił już z wód i objął wczoraj urzędowanie jako król. komisarz zarządzający majątkiem arcybiskupim.

Wykonanie zarządzonego przez naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego rozporządzenia, mającego na celu wydalenie z kraju „zagranicznych“ nauczycieli i uczniów Szkoły Rólniczéj w Żabikowie, zostało, jak wiadomo, przez ministra spraw wewnętrznych powstrzymane. Odbyły się tymczasem, jak do Voss. Ztg ztąd donoszą, dokładne poszukiwania co do „moralnego i politycznego prowadzenia się uczniów,“ i rokują ztąd nadzieje niemieckie dzienniki, że skoro obecnie rezultat owego śledztwa przełożony już został panu ministrowi spraw wewnętrznych, nastąpi niezawodnie prędka decyzya w téj sprawie.

Wybory bawarskie.

Z gorączkową oczekiwany niespokojnością wypadek ostateczny wyborów pierwszego stopnia w Bawaryi, dał zwycięstwo katolikom, którzy w tym kraju przyjęli i słusznie miano patryotycznego stronnictwa. Zwycięstwo nie mogło być i nie jest przeważnie stanowcze, bo dwa tylko głosy będą mieli więcéj patryoci od liberałów, nie mniéj fakt to doniosły i zaważy on na szali losów niemieckiego państwa.

Samże gniew przeciwników, sameż pogróżki piastunów władzy w Monachium, już dają miarę znaczenia téj wygranéj.

Jakichże środków nie użyto, by zapewnić zwycięstwo kulturtregerom bawarskim? Próbowano rzucić na szalę osobistości i imiona, które zwyczaj równie jak roztropność, każe zostawiać w sferze dostępnéj jeno uszanowaniu wszystkich stronnictw, dzienniki bezecnie nadużywały fałszów i potwarzy, poseł niemiecki w Paryżu książę Hohenlohe pozwolił sobie wbrew wszelkiéj przyzwoitości dyplomatycznéj list a raczéj odezwę powołującą się na usposobienie Francyi, ogłosić, fundusz gadzinowy lał się jak z beczki Danaid; wszystko to jednak nie pomogło. Dziś narodowe liberały zbierać muszą rannych swoich na pobojowisku i bodaj czy niektórzy z nich, książę Hohenlohe naprzykład, ciężko nie przypłacą śmiałości, któréj sukces nie uwieńczył. Tak hrabia Münster jak książę Hohenlohe posunęli się wyraźnie za daleko. Na teraz jeszcze pozostaną na posadach, bo ich wobec wrzawy z dołu książę kanclerz nie poświęci; wszelako można śmiało twierdzić, że dni ich urzędowania już policzone.

Odniesione na polu wyborczéj walki zwycięstwo nie odda w ręce katolików bawarskich rządów krajowych. Większość, jaką uzyskali, jest zbyt drobna, aby nawet tam, gdzie przestrzegają reguł konstytucyjnych w duchu i w prawdzie, stér im już sam z siebie przypadał. Tém bardziéj nie ma co o tém mówić w Monachium, gdzie ani król nie pojmujący własnego interesu i powodujący się tylko kaprysami, ani ministrowie nawetby wobec znaczniejszéj większości nie ustąpili. Ministerstwo użyło obficie środków, jakie każdy rząd w ręku swojém posiada i pozakreślało naprzykład okręgi wyborcze tak sztucznie, że miasto Monachium wybitnie katolickie z przekonań i nawyknień, będzie reprezentowane przez pięciu zawziętych przeciwników katolickiego Kościoła, a Würzburg dwóch liberałów przyszle — pozwoliło sobie wszelkiego nacisku, dziś jeszcze grozi rozwiązaniem mającéj się zebrać Izby — można więc śmiało zaręczyć, że niezaniedba niczego, aby się utrzymać przy władzy. Nie sądzimy, aby przyszło do rozwiązania nowéj Izby, bo niby na rozwiązaniu nie zyskano, bo nawet większość katolicka mogłaby się przy nowych wyborach wzmocnić o kilka głosów; wszelako pewni jesteśmy, że elastyczny w zastósowaniach swoich systemat parlamentarny i rady z Warcinu, dostarczą sposobów manewrowania, zwłóczenia i w końcu utrzymania się przy posadach w gabinecie.

Kiedy więc nie ma mowy o przyjściu do władzy stronnictwa patryotycznego, jakież jest znaczenie i jaka doniosłość otrzymanych korzyści?

Zwycięztwo patryotów znaczy niezawodnie wiele i w obrębie polityki powszedniéj i na polu kościelném. Bawarya protestuje głośno przeciw centralizacyi i cezaryzmowi i to nie w imię ciasnego partykularyzmu, jak ją o to podejrzywają i oskarżają organa, zostające na żołdzie gadzinowym, ale w imię czerstwéj, dobrze zrozumianéj udzielności. — Oprócz tego kraj ten głośno oświadcza, że rozumie, jakie niebezpieczeństwa grożą Kościołowi i że ma postanowienie bronić Kościoła, nie dając się żadnemi ułudami i żadnemi groźbami ze stanowiska katolickiego sprowadzić.

Ministerstwo choć niechętne, choć oddane polityce pruskiéj, będzie się musiało rachować z opinią kraju i powstrzymywać w zapędach swoich.

A król? Król zrozumie w końcu wobec oczywistości, kto z nim szczerze trzyma i kto nie ma interesu zdradzić go i opuścić.

Już to prawda, że Wittelsbachy dzisiejsze nie grzeszą przenikliwością. Opowiadano nam przed niewielu laty, że gdy jeden ze znaczniejszych ludzi politycznych i pisarzy we Francyi odwiedzał w r. 1862 króla bawarskiego, ojca dzisiejszego monarchy, wszczęła się rozmowa o dążnościach polityki pruskiéj; hrabia de M. wskazywał na grożące z téj strony niebezpieczeństwo, król uśmiechnął się niedowierzająco i rzekł w końcu: „Gdybym tylko takie miał obawy i kłopoty, to mógłbym spać spokojnie.“ Na to hrabia: „Pozwoli Wasza Królewska Mość, iż jéj wspomnę, że król Ferdynand neapolitański, kiedym mu przed laty pięciu mówił o ambicyi i chciwości Piemontu, tę samą co do joty dał mi odpowiedź — a dziś co się stało z tronem jego syna?“ — Dzisiejszy król bawarski jużby się tak nie odezwał, jak ojciec jego — ale czy lepiéj rozumie położenie, to wielka kwestya.

Bądź co bądź, w czasach chwiejności i niepewności, jak nasze, wybory bawarskie są uderzającym objawem wiary, przywiązania do Kościoła i czerstwego patryotyzmu. Zaufani w potęgę swoją czciciele Boga-Państwa, rozwielmożnieni i upojeni sukcesami politycy, co na wzór Faetona rydwan rzeczy publicznéj na przepaście pchnęli, widzą teraz, że nie wszystko się ich boi i nie wszystko od ich zmarszczenia brwi zależy. Nie upamięta ich to, bo jeszcze dla nich chwila upamiętania nie przyszła, ale im przypomni, że i oni śmiertelnikami i że nie tak łatwo poradzić przekonaniom w głębi sumień zakorzenionym.

Dla polityki księcia kanclerza wybory bawarskie są czarnym punktem więcéj. — W dziejach będą one świecić, jak dzielna protestacya przeciw zamachom na naukę katolicką i na Kościół wymierzonym, zarazem jako

---

29

WALERYA.

Powieść amerykańska

przez

Lee Benedict.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 161.)

XVII.

Tegoż wieczora świetny bal gromadził licznych gości na pokojach książąt Asti. Księżna zasiadła przed źwierciadłem, aby się zabrać do ważnéj sprawy wieczornego stroju; właśnie rozpuściła była obfite włosów pierścienie, gdy zameldowano Walerya.

— Wpuść tu zaraz Signorę, rzekła Hetty do pokojówki, i nie przeszkadzajcie mi, dopóki nie zadzwonię.

Jakoż otworzywszy drzwi Waleryi, pokojówka cofnęła się dyskretnie. Hetty poskoczyła naprzeciw przyjaciółce, atoli wyciągnięte ku niéj ramiona opadły na widok twarzy biednéj dziewczyny.

— Odkryłaś tajemnicę? Wiesz wszystko! zawołała Hetty niespokojnie.

Walerya uściskała ją, zaprowadziła do kominka i przy niéj zasiadła.

— Tak Bóg zechciał, odrzekła. Szkatułka spadając sama się rozbiła.

Księżna popatrzyła na nią chwilkę.

— I co daléj? zawołała z odcieniem niecierpliwości, gdy Walerya upornie milczała.

— Szczęśliwą się czuję, Hetty, nigdy już narzekać nie będę.

— Cóż przez to rozumiesz? Ach! już odgaduję, znowu poświęcać się zamyślasz. Ale ja na to nie zezwolę! to się nie godzi!

— Chcę pozyskać własną cząstkę szczęścia; chcę ją mieć tak wielką, jaka tylko na ziemi da się znaleść.

— Nie rozumiem! zawołała żywo Hetty. Co znaczą te ciemne wyrazy? co znaczy to oblicze, które mnie przeraża?

— Szalona głowo! Alboż tak straszny wyraz w moich oczach płonie? spytała Walerya, chwytając ją za obie ręce, a tymczasem światło nadziemskie biło z jéj twarzy.

— Bo mi wyglądasz, jakbyś już do téj nie należała ziemi. Chyba męczennicy, idąc na rusztowanie, w ten sposób spoglądali.

— Alboż znasz szczytniejsze błogosławieństwo, jak oddanie swego życia Bogu!

— Nie mów w ten sposób, bo znienawidzę z twojéj łaski cnotę! wołała Hetty, załamując ręce. Nie dopuszczę, abyś sama wyrzekła się szczęścia, Waleryo, dziecię moje najdroższe!

— Posłuchaj mnie, rzekła Walerya, przyklękając obok niéj. Ty mnie sercem tylko sądzisz, miłość twa ku mnie cię zaślepia. Jeżeli mnie kochasz, dozwól mi po swojemu być szczęśliwą.

— Poświęcając siebie dla Cecylii, nieprawdaż?

— Gdybym rad twoich usłuchała, Hetty, cóżby z tego wynikło?

— Alboż nie odgadłam, co się w tobie dzieje? Przyznaj mi całą, szczerą prawdę.

— Na co się to przydać może?

— Wiem przecież, jako Carteret o Cecylii myślał zanim ciebie poznał; czyż to jest przyczyna, aby nigdy już nie kochał w życiu?

— Właśnie o nich obojgu chcę z tobą pomówić. Z twego listu wnoszę, że wiesz teraz, co ich rozłączyło.

— Jeżeli o tém nadmieniłam, to jedynie aby cię przekonać, że między niemi nie zaszła żadna obietnica, żadne nie istniało przyrzeczenie.

— Udziel mi szczegółów, podaj dowody, jeśli takowe posiadasz.

— Abyś ty je natychmiast Carteretowi odniosła? przenigdy!

— I tak z miłości ku mnie gotową jesteś zły popełnić uczynek?

— Nazywaj to, jak ci się podoba. Nie ustąpię. Nie byłaś mu obojętną, Waleryo, ty zaś sama...

— Hetty! Hetty!

— Jak chcesz: a więc zamilknę, naśladując twą nieufność. Ależ on przy tobie o Cecylii zapomniał i gdyby tu nie przybyła... Jéj się należy być nieszczęśliwą. Wszakże sama pogardziła szczęściem, jakie się jéj trafiało. Wierzaj mi, ona go nie kocha, skoro mu nie zaufała.

— Dajmy pokój Cesi, moja Hetty, przerwała Walerya, muskając krucze sploty księżnéj.

— I owszém, ja jéj nienawidzę.

— Jeżeli wolisz, o mnie rozmawiać możem. Nie pójdę za pana Carteret, choćby się nawet o rękę moją oświadczył.

— Wiem, że takie są jego zamiary.

— Mam nadzieję, iż się mylisz. Alboż ci tyle chodzi o moje upokorzenie, Hetty?

— Nie rozumiem.

— Alboż potrafiłabym przystać na obowiązkowe tylko wyznanie? alboż próżność zdołała do tyla mnie oślepić, iżbym upatrywać mogła gorętsze uczucie w prostéj i spokojnéj przyjaźni?

— Powtarzam ci, Waleryo, on dla Cecylii uczuł tylko przelotną skłonność.

— Moja dobra Hetty, jak ty umiesz po swojemu każdą rzecz tłómaczyć.

— A ty w zapale poświęcenia gotowaś o wszystkiém zapomnieć! Alboż nie oczyścisz imienia Łucyi Stuart?

— Ona dziś znajduje się tam, gdzie jéj sądy ludzkie nia dosięgną. Nie dla siebie zaiste, ale dla mnie zachowała te świadectwa swéj niewinności. Dowodzi mi to jéj milczenie za życia, jéj polecenie dane tobie, abyś mi prawdę tylko w ostateczności wyjawiła.

— Obawiała się dla Filipa skutków onych wyjawiać, dziś już nic cię wstrzymywać nie powinno.

— Alboż w samolubnych celach mam spokój umarłych zamącać? Nie, nie, wystarcza mi na kolanach szanować i kochać pamięć najdroższéj matki. Wie wątpię, że w ten sposób dogodzę jéj woli, dotrzymam przysięgi, danéj ojcu na śmiertelném łożu.

Hetty w niemém wzruszeniu patrzała w migotliwe ognisko.

— Czemu mi wierzyć nie chcesz, gdy cię zapewniam, że jestem szczęśliwą? że znam sposób uzupełnienia szczęścia mego.

— Mów, Waleryo!

— Otóż chciałabym rozwiać chmury, rozgradzające Cartereta od Cecylii. Musisz wiedzieć Hetty, że każda chwila opóźnienia jest dla mnie upokarzającą. Nie stawiaj między mną a tobą podobnej zapory; nie zatrzymuj w sercu jednéj myśli, którąby nas rozdzielić mogła.

— Dosyć tego! zawołała księżna, przyciskając ją do łona z przestrachu.

Zerwała się z miejsca, pobiegła do biórka, a z szuflady wyjmując spiesznie list, rzuciła go Waleryi.

Carteret ów list był napisał; baronowa zamiast go wedle obietnicy wręczyć Cecylii, wytłómaczyła téjże, iż dla niéj saméj był przeznaczony. Oto i wszystko.

I znów zasiadła przed zwierciadłem, żywo gładząc obfite włosów pierścienie. Milczenie jéj można było wziąś za rozdąsanie, gdyby nie duże łzy, które się z jéj oczu sypały.

— Już późno, odchodzić nie trzeba! rzekła nareszcie księżna.

— Doprawdy, w ładném na bal znajduję się usposobieniu! Nie wiem, czemubym nie rozkazała wygasić światła i zawrzeć bramy.

Walerya zbliżyła się ku niéj i ujęła ją za szyję, tak aby się ich oczy spotkały.

piękny objaw odwagi cywilnéj, godności charakteru, rzetelnego przywiązania do Ojczyzny i wierności prawdzie katolickiéj.

W sprawie tutejszéj szkoły realnéj uchwaliła reprezentacya miejska na posiedzeniu dnia 14 b. m., na wniosek magistratu, petycyą do ministra oświecenia, w któréj uprasza o przyjęcie powyższéj szkoły na etat państwa. Petycya ta odeszła w niedzielę do Berlina. Brzmi ona, jak następuje:

Poznań, 8 lipca 1875.

Od 23 lat utrzymuje tutejsza gmina miejska szkołę realną I rzędu. Założeniu téj szkoły nie sprzeciwiały się finansowe względy miasta, ponieważ dopłaty z kasy kamelaryjnéj, jakich wówczas szkoła potrzebowała, były w normalnym stosunku do miejskich dochodów i rozchodów. Od czasu tego wzrastały ustawicznie owe dopłaty, a w ostatnich pięciu latach, zwłaszcza zaś w skutek zaprowadzenia normalnego etatu pensyi nauczycielskich, wzrosły o tyle, że teraz etat szkoły realnéj nie zostaje w równowadze z głównym etatem kamelaryjnym, a nadto gmina miejska nie może podołać ofiarom, jakich teraz wyższy ten zakład wymaga. Stosunek ten nienormalny jest tém dokuczliwszym, ponieważ w skutek zaprowadzenia przez W. Excellencyą aprobowanéj i potrzebami miasta wywołanéj reorganizacyi szkół elementarnych, wymagania, jakie niższe szkoły stawiają do gminy, znacznie wpłynęły na podwyższenie podatków, oraz, ponieważ główny cel, jaki miała tutejsza gmina przy zakładaniu szkoły realnéj: wykształcenie naszych synów obywatelskich dla praktycznego zawodu i dla przemysłu — zupełnie już miasto nasze osiągnęło, zakładając w 6 lat po otwarciu szkoły realnéj, miejską szkołę średnią.

Najuniżeniéj tutaj załączone zestawienie dochodów kamelaryjnych z dodatkami, które kasa kamelaryjna wypłaca na szkoły miasta naszego od chwili założenia szkoły realnéj, wykazuje, że dodatki te na szkołę realną w latach pierwszych jéj istnienia wynosiły od 5,000 do 7,000 talarów, która to suma stanowiła mniéj więcéj 14—16 części wszystkich podatków miejskich, podczas gdy się w ostatnich latach dodatki te podwoiły, a obecnie nawet potroiły, pochłaniając już nawet 10 pct. wszystkich podatków miejskich.

W pierwszych latach po założeniu szkoły realnéj potrzeba było dopłacać na niższe szkoły tutejsze 13—15,000 talarów, podczas gdy dzisiaj dodatek ten wynosi około 55,000 talarów, a zatém prawie cztery razy więcéj, niż dawniéj. Podczas gdy dodatek ten dla szkół niższych w pierwszych czasach istnienia szkoły realnéj mniéj więcéj 6 część podatków miejskich absorbował, to obecnie już prawie 3 część tychże podatków pochłania. Z ogólnéj sumy rozchodów kamelaryjnych pochłaniają obecnie wszystkie dodatki dla miejskich szkół wyższych i niższych (72,940 talarów) przeszło 4 część (dokładnie: 27,22 pct.), podczas gdy przy zakładaniu szkoły realnéj ogólne te dodatki wynosiły 18,329 talarów, a zatém tylko około ⅙ (dokładnie: 18,75 pct.) wszystkich rozchodów kamelaryjnych, a nawet przed 6 laty był tenże sam pomyślny stosunek między wydatkiem na szkoły, a ogólnym rozchodem.

Tak więc w ostatnich 6 latach zaszły w szkólnictwie naszém miejskiém zmiany, przekonywające W. Excellencyą, że umiemy należycie ocenić znaczenie szkoły i że nie cofamy się przed ofiarami, aby szkoły nasze postawić na odpowiedniéj wyżynie. Ofiarność nasza atoli jeszcze się na tém nie ogranicza, bo mimo, żeśmy już tak wysoko podnieśli etat szkólny, zamierzamy właśnie jeszcze podwyższyć go, a to w celu wzniesienia nowych budynków szkólnych i w celu zaprowadzenia nowego systemu szkólnego. Chętnie jednakowoż ponosimy wszelkie te ofiary, ale tylko dla niższych szkół, ponieważ te nam prawnie powierzone i na opiekę naszą bezpośrednią zdane zostały; ze względu atoli na z dniem każdym wzrastające ofiary, jakie na nas miejska szkoła realna nakłada, musimy sobie powiedzieć, że gmina miejska wypełnia, ściśle rzecz biorąc, te obowiązki, jakie w myśl prawa rzeczywiście państwo wypełniać powinno było, ponieważ państwa a nie gminy jest obowiąskiem starać się o szkoły wyższe. Gdyby poznańska gmina miejska nie była założyła i dotychczas utrzymywała miejskiéj szkoły realnéj, to jużby dawno rząd był zmuszony założyć i utrzymywać w mieście naszém trzeci wyższy zakład, ponieważ dwa królewskie gimnazya nie wystarczają dla tutejszych potrzeb. Tak tedy gmina poznańska, utrzymując przez 23 lata wyższy zakład, który pochłonął dotychczas 199,518 talarów, zastępowała jedynie prawny obowiązek państwa.

Dopóki stósunkowo skromne wymagania naszych niższych szkół miejskich nie przeciążały ogólnych wydatków naszych na szkoły niższe i na szkołę realną, dopóty nie uważaliśmy za stósowne występować ze skargą na ciężary, jakie nam nakłada utrzymanie szkoły realnéj. Odkąd atoli przekonaliśmy się z statystycznego materyału, który W. Ekscelencyi przedkładamy, że szkoła realna, wymagając znacznych ofiar na rzecz szkólnictwa wyższego, z krzywdą dla szkólnictwa niższego, tegoż rozwój normalny wstrzymaćby musiała, odtąd uznajemy za nasz obowiązek, prosić najuniżeniéj W. Ekscelencyą, aby w rzeczywistym interesie wychowania publicznego raczył wyrównać te niedogodności. Obowiązkowi temu tém bardziéj zadość uczynić musimy, ponieważ widzimy, że wydatki na szkołę realną, które dzisiaj już do niezwykłéj doszły wysokości, jeszcze ustawicznie i to znacznie wzrastać będą. Już dziś wzywa nas król. prowincyonalne kolegium szkólne, abyśmy podwyższyli pensye nauczycieli przy przygotowawczéj szkole tego zakładu. Nadto sądzimy, że można się spodziewać, iż pensye przy szkole realnéj, aczkolwiek odpowiadają normalnym pensyom przy szkołach państwowych, nie zdołają zwabić i zatrzymać przy naszéj szkole realnéj wyborowych sił naukowych, ponieważ miejski zakład na wschodnim krańcu monarchii nie zdaje się wcale wywierać znacznéj siły przyciągającéj.

Ośmielamy się przeto upraszać najuniżeniéj w interesie miejskiego szkólnictwa tutejszego, ażeby nam ulżono ciężaru, płynącego z utrzymywania szkoły realnéj. Udzielenie subwencyi państwowéj nie byłoby, zdaniem naszém, ulżeniem, albowiem przez ten zasiłek nie osiągnęlibyśmy celu, mającego usunąć trudności w pozyskaniu zdolnych sił naukowych. Tylko wtenczas, gdyby państwo szkołę tę przejęło na swój etat, doznalibyśmy ulżenia, usuwającego nietylko powyższą trudność, ale nadto zapobiegającego coraz wyższym wydatkom i dozwalającego nam, spokojnie i statecznie zająć się naszemi szkołami niższemi.

Życzeniem tedy naszém jest:

aby tutejsza miejska szkoła realna I rzędu przejętą została na etat państwa,

o co najpokorniéj upraszamy. Warunki, pod jakiemiby to przyjęcie nastąpić mogło, raczy W. Ekscelencya najłaskawiéj zakomunikować tutejszemu magistratowi.

Magistrat. Reprezentanci miasta.

Do
król. ministra kultu
JEkscelencyi p. dr. Falka
w Berlinie.

Do powyższéj petycyi otrzymujemy z miasta uwagi następujące:

„Już przed kilku laty zamierzali niektórzy członkowie tutejszéj reprezentacyi miejskiéj przekazać tutejszą miejską szkołę realną na rachunek państwa. Nie tajono się wówczas z pobudkami do tego kroku. Obok kwestyi finansowéj miano i kwestyą polityczną na względzie; powtórzmy, co było czasu swego głośną tajemnicą: gniewano się w pewnych kołach, że, kiedy z innych zakładów z wszelką swobodą, im Interesse des Dienstes i w różnym innym interesie przerzucano nauczycieli, pracujących przy rządowych zakładach, szkoła realna, jako zakład komunalny, nie nastręczała téj swobody. Jeżeli wówczas nie doszły te wnioski do skutku, to jedynie z pietyzmu dla fundatora téj szkoły, który w owym czasie był już bliskim skonu i niebawem też życie zakończył.

Dwa lata nie upłynęły jeszcze od owego czasu, aliści postawiono ten temat dnia 14 bm. na porządku dziennym obrad reprezentacyi miejskiéj. Magistrat, który dawniéj sprzeciwiał się temu wnioskowi, dziś przełożył go reprezentantom miasta i zyskał ich poparcie; petycyą odnośną wysłano już nawet do Berlina do ministra oświecenia. W wywodach swoich kładą petenci główny przycisk na kwestyą finansową, wykazując jak znaczną część dochodów miasta pochłania utrzymanie szkoły realnéj. Że dochód szkoły téj co do szkólnego zmniejszył się znacznie, zwłaszcza w czasach ostatnich, że więc miasto niedobór coraz większy pokryć musi, to rzecz znana; ostatni tegoroczny program szkoły realnéj jaskrawo wykazuje, że kiedy w półroczu latowém r. z. było 496 uczniów, to w półroczu zimowém spadła liczba ta do 429. Niedaleko przyszłoby nam szukać przyczyny tego ubytku w uczniach, a więc i niedoboru w szkólnem; kto pamięta, z jaką to demonstracyą zmieniono pierwotne zadanie téj szkoły, wytknięte przez jéj fundatora, kto sobie przypomni owe niefortunne złotówki i inne okoliczności, o których tu wspominać nie chcemy, ten się nie będzie dziwił temu ubytkowi uczniów i pewnemu chyleniu się tego zakładu pod względem naukowym do upadku, na który magistrat i reprezentanci miasta w petycyi swojéj niedwuznacznie zdają się wskazywać. Przez dwadzieścia trzy lata istnienia swego powinna była poznańska szkoła realna rozwinąć się o wiele wyżéj, aniżeli, iżby ją dzisiaj reprezentanci poznańscy mogli stawiać na równi z tutejszą szkołą średnią, twierdząc w petycyi, że z strony miasta czyni się już wystarczająco zadosyć potrzebie wykształcenia do praktycznych zawodów przez założenie i utrzymywanie szkoły średniéj. Poznańska szkoła realna rozwijała się przez lat kilkanaście pomyślnie i nie potrzebowała bezpośredniéj opieki i pomocy rządowéj, dopóki nie zaczęła się chwiać w skutek zmian, mijających się z ściśle pedagogicznem zadaniem i wprowadzających w jéj łono pewien rozstrój, oddziaływający szkodliwie na uczących i uczniów. Zresztą, jeśli magistratowi i reprezentantom miasta chodzi o interes finansowy gminy, a mianowicie, jeśli pragną ulgi w szkólnych ciężarach gminy, to uzyskanie dotyczącéj subwencyi od rządu, powinnoby stanowić jedyny kres zabiegów w tym względzie. Każdéj gminie bowiem chodzić powinno przedewszystkiém o to, aby sobie jak najwięcéj praw i swobód zjednywać, nie zaś, ażeby je dobrowolnie odstępować. Nasi ojcowie miasta inaczéj atoli zdają się rozumieć zasadę samorządu, — bo taki dzisiaj prąd biurokratyzmu — i nie dziwimy im się wcale, w obec tego na co patrzymy, ale my musimy w imię samorządu i interesu miasta, protestować będzie dobrowolnemu wypuszczaniu z rąk swobód na jakiémkolwiek polu.

Petenci poznańscy, motywując względem na dobro szkoły niedostateczność saméj tylko subwencyi i upraszając o całkowite przyjęcie szkoły realnéj poznańskiéj na etat państwowy, półgębkiem wyznają, że z zamianą miejskiéj szkoły realnéj na zakład państwowy, łatwiéj będzie pozyskać dla niego zdolniejsze siły naukowe z Zachodu, gdyż na ten wschodni kraniec monarchii — powiadają — trudno bardzo zwabić lepszych nauczycieli. Przedewszystkiém zauważyć musimy, że minęły już czasy, kiedy to wierzono może na Zachodzie w bajkę, że się w naszéj Wielkopolsce wilki przechadzają w biały dzień po ulicach i kiedy w teatralnych farsach nawet straszono, jak np., jeśli się nie mylę w komedyjce: Im Vorzimmer Sr. Excellenz, Wielkopolską, jakby Sybirem. Powtóre, czyż, aby mieć dobry zakład naukowy, potrzeba gwałtem zapisywać i sprowadzać do niego ludzi z Zachodu i czyż Niemcy jedynie mają wyłączne prawo i przywiléj fungować nawet przy zakładach z mięszaną narodowością? To wyrażenie się szanownych petentów zawiera w sobie ciężkie ubliżenie dla naszych miejscowych sił naukowych i w ogóle dla naszéj narodowości. Mieliśmy i mamy wyższe zakłady naukowe, o ile je mieć możemy, bez pomocy nauczycieli rekrutowanych ze Zachodu. Dosyć wymienić w początkach tego wieku Wilno, Krzemieniec, Warszawę, Puławy, a obecnie Lwów, Kraków — a i tubyśmy je mieć mogli, gdyby nam wolno było cieszyć się wszechstronną swobodą narodowego rozwoju. Jaka zresztą jest ukryta myśl owego wyrażenia się o niedostatku zdolnych sił naukowych z Zachodu — nie potrzebna wcale bliżéj tutaj tłómaczyć.

Stało się — petycya odeszła do Berlina i stanie się zapewne to, czego zdawna dopiąć zamierzono. Głos nasz nie wpłynie bez wątpienia bynajmniéj na decyzyą ministerstwa. Wyrazić jedynie musimy tu taj jeszcze w końcu nasze zdziwienie, że reprezentacya poznańska ubiła całą tę sprawę na krótkiem toporzysku — i że żaden z naszych reprezentantów Polaków w téj tak doniosłéj sprawie nie zabrał głosu. Godziło się przynajmniéj zdjąć maskę z owéj petycyi i zadokumentować, że znane nam są rzeczywiste powody tego żądania przeniesienia szkoły realnéj na etat państwowy, a wreszcie godziło się przedewszystkiem zaprotestować przeciw owemu wyrażeniu, dającemu w obec p. ministra i całego świata testimonium paupertatis dla naszych sił naukowych."

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Gniezno, 20 lipca.
(Walne Zebranie Spółki pożyczkowéj).

Kwartalne Walne Zebranie zwołano na przeszłą niedzielę do sali hotelu du Nord. Przewodniczył prezes Rady Nadzorczéj p. Kuczkowski i p. Müntzberga powołał do pióra. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego Walnego Zebrania zdaje sprawę ze stanu kasy pan podskarbi Teurich, z którego się pokazało jako dochód 515,067,73 m., jako rozchód 508,603,67 m., pozostaje więc 6464 m. 6 f. n. Fundusz rezerwowy wynosi 1800; udziały 18,000 tal. Z tego się pokazuje, że Spółka Gnieźnieńska znacznemi rozporządza kapitałami i na bardzo silnéj stoi podstawie realnéj, bo na funduszu rezerwowym i na udziałach, obok znacznego obrotu z oszczędności. Wyradzają się zwykle z takiego stanu rzeczy pewne niedogodności, to jest kapitał nie pracuje, ale znaczny różniczkowy remanent umieszczać zwykły Spółki w bankach po niskiéj nader stopie procentowéj. Zysk przeto znaczny upada dla Spółki samej. W takim stanie gdy inne Spółki się znajdują, przez zniżenie stopy procentowéj sprawiają, że popyt o pożyczki jest liczniejszy. W naszéj Spółce płaci się 8 pct. i mimo bardzo kwitnącego stanu Spółki i pomimo nadmiaru pieniędzy nie zniża Zarząd stopy procentowéj, co jest ekonomicznym obowiązkiem dla tego, że Spółki mają głównie na względzie ubogich pożyczających, a tych wspieramy, gdy im jak najniższą stopę procentową postawimy. Rozumiemy oględność, gdy trzeba Spółce saméj za kapitałami z wysokim procentem się oglądać, tymczasem, jak się ze sprawozdania pokazuje, w Spółce Gnieźnieńskiéj nie brak oszczędności danych Towarzystwu po 4—5 pct., nie brak udziałów i funduszu rezerwowego, bank też włościański nie odmówi pożyczki po 5½ pct. — mogłaby więc Spółka Gnieźnieńska bardzo dobrze zniżyć na razie pożyczki na 7 pct. W tym sensie też wniósł p. Moll, aby obniżyć stopę procentową, co istotnie dla naszych przemysłowców byłoby dobrodziejstwem. Tymczasem p. Kuczkowski zwraca uwagę, że bank królewski podwyższa stopę pożyczkową, a p. Teurich, że według ustaw § 24 ustanawia stopę procentową Zarząd z Radą Nadzorczą. Jedna i druga uwaga jest słuszna i niesłuszna, bo choć bank królewski podwyższa, Spółka z nim nie wchodzi w stósunki, choć Rada Nadzorcza z Zarządem są kompetentne zniżyć, jednak gdy tego nie czynią, Walne Zebranie jako najwyższa instancya ma prawo w takiéj sprawie powziąć uchwałę.

Wykluczono w końcu kilku członków; punkt zaś o powiększeniu komisyi rewizyjnéj pominięto i zdano zupełnie tę sprawę Radzie Nadzorczéj do załatwienia.

Z Gogolewa, 19 lipca.
(Bannicya księdza Zmury.)

W ubiegłą środę wręczył obwodowy komisarz z Książa ks. Zmurze z Gogolewa rozkaz naczelnego prezesa opuszczenia w 3 dniach granic Księstwa, zapytując go, czy zechce dobrowolnie się wydalić, na co otrzymał od ks. Zmury odpowiedź, że tylko przemocy ulegnie i nie myśli dobrowolnie opuszczać powierzonéj sobie parafii. Wieść ta lotem błyskawicy rozeszła się nietylko po parafii gogolewskiéj, ale i po całéj parafii Książa, która od wprowadzenia p. Kubeczaka na probostwo tamtejsze co niedzielę większego nawet dostawiała kontyngensu wiernych tutejszemu dość obszernemu kościołowi, niż nasza. To też chcąc korzystać z trzech owych dni, pozostających do wyjazdu proboszcza, wierni licznie gromadzili się na msze, opuszczając rozpoczęte żniwo, zalegali w pokorze konfesyonał, aby pokrzepić się na długi może czas sakramentem pokuty, a smutek ich objawiał się na zewnątrz w głuchém i przytłumioném łkaniu, dającem się słyszeć po kościele. Nadeszła nareszcie sobota, dzień wyja-

---

— Spojrzyj na mnie; alboż tak bardzo nieszczęśliwą ci się być zdaję?

— Ach! Waleryo, moja ukochana Waleryo! jakże odmiennem twe życie być mogło!

— Kiedy właśnie takie mi się podoba. Piękna księżno moja! pozwól, abym ci własne przypomniała zdanie: „Dla każdego los właściwy." — Mnie ciasno i duszno na twoich komnatach książęcych.

— Daremnie tedy prosiłabym dziś, abyś została?

— W téj sukience?

— Posłałabym po inną.

— Innego wieczora, droga Hetty.

I już zabierała się do odejścia, gdy ją księżna zatrzymała.

— Przyklęknij tutaj, abym ci się lepiéj przypatrzyć mogła.

Usłuchała ją Walerya i wzrok Hetty długo się w niéj zatopił, aż jéj łzy przesłoniły klęczącą dziewicę.

— Ach! Waleryo, Waleryo! zaiste wielkiéj doczekasz się nagrody! Alboż wiesz sama, ile czynisz dobrego mężna i święta duszo! Nikt się do ciebie nie zbliżył, aby lepszym nie odejść.

Walerya z uśmiechem ukryła swe wzruszenie na kolanach Hetty.

— Jeżeli ta przesada, natchniona twoją dla mnie życzliwością, zawiera choć odrobinę prawdy, alboż nie jestem szczęśliwszą od wielu innych?

— Czy tylko jesteś szczęśliwą z pewnością?

— Powiedz, wszakże umarli nas widzieć mogą? spytała Walerya miasto odpowiedzi.

— Tak jest; alboż ja wiem? zkąd mnie o to pytasz?

— Jeżeli zapewnię szczęście Cesi, będzie to ekspiacyą.

— Biedne dziecię! cóż tobie, córce Łucyi, ekspiacya potrzebna?

— Obie kochałyśmy Filipa Conway; aby go nie zgubić na tym świecie, matka moja cierpliwie zniosła wzgardę i upokorzenia. Alboż i ja nie mogę pocierpieć trochę dla przebłagania Najwyższego Sędziego?

Hetty powtórnie ją ucałowała, ukradkiem łzy ocierając.

Walerya powstała z ziemi.

— Żegnam cię, Hetty; musisz mi przyrzec, że się dobrze na balu zabawisz.

— Ani myślę. Chciałabym mieć pewność, że nie wracasz do siebie dla wypłakania się.

— Wszakże nie mam ani powodu, ani ochoty ku temu. Obiecałam czytać głośno panu Ford; pożyczono mu bardzo zajmującą książkę i najmilszy spędzamy razem wieczór.

Hetty spojrzała ku niéj. Po raz pierwszy zapytała siebie saméj, jakie mogły być uczucia Forda dla Waleryi, i odgadła je od razu, jakby jéj się był zwierzył.

— O czém myślisz? spytała Walerya.

— O niczém. Bałamucę z tobą i nigdy gotową nie będę.

— Uciekam tedy do domu.

I Walerya zniknęła we drzwiach.

Po kilku godzinach księżna śledziła Cartereta i Cecylią porwanych razem w szale tańca, przy dźwięku ochoczéj muzyki. Ich konna przejażdżka poranna nie była wynikiem porozumienia. Spotkali się byli przypadkiem i Carteret ofiarował towarzyszyć pięknéj amazonce.

Wkrótce Cecylia zaczęła utyskiwać na znużenie i tancerz odprowadził ją do miss Doroty. Stara panna sztywna i znudzona, w swojéj czarnéj aksamitnej sukni, przyjęła młodą parę bardzo chłodno. Miała równy żal do Cartereta jak do Cecylii, krzyżowali jéj najdroższe plany, a że nie śmiała wprost ich zaczepić, odbijała się na drobnostkach, łając i kwasząc się bez ustanku.

Na znak księżnéj, która go do siebie wołała, Carteret już się chciał oddalić.

— Doprawdy, ani chwili miejsca nie umiecie zagrzać, mruknęła miss Dorota. Urzeczywistniacie perpetuum mobile.

Cecylia udała, że nie słyszy słów ciotki.

— Nie lubisz głośnych zabaw, miss Doroto, spytał Carteret.

— Nareszcie to odkryłeś! trzebaby ci zostać astronomem.

— Czemu nie?

— Gdybyś chciał badać istotę meteorów, nie jedna dziewczyna mogłaby ci posłużyć za próbkę i wierny okaz.

Cecylia w milczeniu zdawała się uważnie swój balowy przeglądać karnecik.

— Meteory są rzeczywiście wdzięcznem polem do obserwacyi, odparł młodzieniec.

— Takiemi to pochlebstwy trujecie kobiety, mruknęła miss Dorota.

— Czy słyszysz, panno Cecylio? rzekł Carteret.

— Co takiego? odparła z dumną obojętnością, która najwięcéj jéj ciotkę drażniła.

— Idźcież lepiéj tańcować, zawołała miss Dorota. Może mi się tymczasem humor poprawi.

Cecylia puściła się w nowy wir z innym tancerzem, Carteret został przy ciotce, żegnając ją z uszanowaniem.

— Zrzęda stara ze mnie, panie Carteret, ale nie mniéj cię bardzo lubię.

— W takim razie chętném sercem wszystkie przyjmuję bury.

— Dobry z ciebie chłopak, dorzuciła miss Dorota. Byłaby wiele innych rzeczy dodała, atoli podobno tylko dzikie plemiona mają przywiléj wypowiedzenia szczerze wszystkiego, co im na sercu leży. Westchnęła tedy mówiąc:

— Otóż i piękna księżna ciebie woła. Nie daj na siebie czekać.

Carteret zbliżył się do Hetty, która się na jego ramieniu oparła.

— Prawda, jak mój bal się udał? proszę mi prędko wypalić grzeczność, bo zaledwie mam minutę dla pana.

— Wszystko, czego się podejmiesz księżno, zawsze udać się musi; nigdy się omylić ani zawieść nie zdołasz.

— Czy pozwolisz pan odbić ten uprzejmy frazesik?

— Ja, jako mężczyzna, aż nadto skłonnym bywam do błędu.

— Dobrze przynajmniéj, iż się do tego przyznajesz. Tém gorzéj dla ciebie, bo choćbym tego i chciała, nie potrafię cię zwrócić na dobrą drogę.

— A więc księżna nie chcesz?

— Podobno najlepszym sposobem nakłonienia mężczyzny do spełnienia głupstwa bywają zapory, jakie się im stawia. Niechże skutki na ciebie spadną.

— Skutki czego?

— Twoich błędów, ma się rozumieć. Zresztą nie jesteś godzien lepszego losu.

— Dziękuję za komplement, aczkolwiek tajemniczy.

— Potrzebowałam się z panem wykłócić. Ulżyło mi to niepomału.

— Bardzo mnie to cieszy. W zamian, czy mogę wiedzieć co ten napad spowodowało?

— Nie, musisz sam odgadnąć. Chciałam tylko cię podrażnić, tego mi było trzeba.

— I pozwolisz mi błądzić nadal, nie ostrzegając mnie litościwém słówkiem?

— Niewątpliwie. Ale oto i księżna, która na mnie gniewnie spogląda, bo jéj dotąd nie złożyłam whista. Żegnam pana, jakże mi wyglądasz zaciekawiony, niespokojny! Nastroiłam się wesoło na resztę wieczora.

I oddaliła się, śmiejąc się wesoło. Carteret został w miejscu, goniąc Cecylią oczyma, badając znaczenie słów księżnéj. W tem wspomniał jak było późno, jak długo się ociągał; nazajutrz rano, trzeba mu było pójść do Waleryi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zdu proboszcza. Lud, mianowicie z parafii książskiéj, zapełnił od rana świątynię tak licznie, że chyba w czasie dwóch odpustów dorocznie więcéj go się tu gromadziło, około 50 osób się spowiadało i z wielką pokorą przyjmowali komunią św., a w oczach każdego mógłeś widzieć pełno łez i dosłyszeć smutnego łkania, które się w głośne przemieniło szlochanie, gdy dostrzeżono, że ksiądz po skończonéj mszy zabiera ze sobą próżną puszkę z cymboryum, aby ją oddać do przechowania. Około godziny 10 zakończył ks. Zmura nabożeństwo rzewném przemówieniem do ludu, zachęcając go do wytrwania przy wierze ojców, prosząc, aby przy jego aresztowaniu i w najmniejszéj części nie zakłócono spokoju, aby godnie w obec innowierców i innoplemieńców się zachowano. Niezadługo też zjawił się we wsi obwodowy komisarz pod opieką czterech żandarmów konnych, przez co wzbudził pomiędzy wracającym do domów ludem obawę, że „księdza teraz brać będą, nie czekając 6 wieczorem“. Inaczéj się przecież stało. Pan komisarz chciał bowiem się przekonać, czy ks. Zmura sam nie wyjedzie, a widząc daremne wyczekiwanie, o 3 godzinie wydalił się podobno ze wsi celem najęcia powózki, mającéj służyć do wywiezienia ks. Zmury. Lud zaś powróciwszy gromadnie pozostał, czekając na słońcu i o głodzie smutnéj rozstania się chwili, żegnając każdy z osobna swego pasterza; matki zaś przyprowadzając doń swe dziatki, chciały im na zawsze wbić w pamięć „wypędzenie księdza“ i sprawców tegoż. Nareszcie o 6½ godzinie zjawia się pan komisarz ze swymi 4 opiekunami na probostwie i wyciąga gwałtem, w całém słowa tego znaczeniu, ks. Zmurę na karyolkę, rozpychając łokciami płaczące i stawające w drodze kobiety i wzbraniając się zbliżyć doń nawet matce staruszce. Spokoju nie zakłócono, choćby to może pewnym panom bardzo było na rękę, chociaż rozdraźnienie było wielkie, chociaż nareszcie jeden z żandarmów sam chciał wywołać burdę, nacierając w oburzający sposób koniem na bezbronne i nieruchome kobiety i dzieci, aż mu chłop jakiś konia uchwyciwszy za uzdę powstrzymał. Tak to stróże publicznego porządku się zachowują! Co koń mógł wybiedz ruszono z miejsca, uwożąc proboszcza, a lud stojąc długą chwilę nieruchomy, posyłał za uciekającymi swoje uczucia, każdéj stronie stósownie do zasługi. Dowiedzieliśmy się, że uwieziono ks. Zmurę do Chrzanu na dworzec kolei oleśnicko-gnieźnieńskiéj, ale ponieważ pociąg do Oleśnicy raz tylko dziennie, i to o 7 godzinie wieczorem ztąd odchodzi, zanocowano w Nowém mieście, czekając niezawodnie przez całą niedzielę za owym pociągiem.

Ks. Zmura przez kilka lat był prezesem Towarzystwa przemysłowców w Książu, nawet będąc proboszczem w Gogolewie, a to dla téj przyczyny, że kilku zdolniejszych obywateli miasteczka przy kasie oszczędności było zatrudnionych, pozostali zaś z prezesostwem już dla braku czasu nie daliby sobie rady. Towarzystwo to teraz niezawodnie upadnie, a pozostanie tylko kasa oszczędności, któréj odłączenie od Tow. przemysłowców dla bardzo słusznych powodów powinno koniecznie uchwalić walne zebranie, mające się odbyć 9 sierpnia, na które patron spółek zjechać przyobiecał. Przed kilku jeszcze tygodniami cieszono się nadzieją, że Towarzystwem Przemysłowców zajmie się dr. Błociszewski, który po Wielkiéjnocy tutaj jako lekarz się osiedlił. Tymczasem dr. Błociszewski w końcu czerwca wyjechał do Szwajcaryi i, jak się z jego listu, pisanego do jednego z obywateli Książa przekonałem, więcéj tamże nie wróci, choć krótkim swoim pobytem zyskał i zaufanie mieszkańców okolicznych i na brak praktyki uskarżać się nie mógł. Ogólném jest życzeniem mieszkańców miasta i okolicy, aby się co rychléj który z młodych lekarzy Polaków tutaj osiedlił, zwłaszcza, że nadzieje co do praktyki nie mogą go zawieść.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan nadać raczył adjutantowi swemu przybocznemu, jenerałowi piechoty von Boyen, gubernatorowi fortecznemu w Moguncyi, krzyż wielkich komturów królewskiego domowego orderu hohenzollerskiego z mieczami w pierścieniu.

* **Rada honorowa dla rzeczników i notaryuszy** w obwodzie sądu apelacyjnego poznańskiego składa się z następującego grona: Radzcy sprawiedliwości pana Janeckiego w Poznaniu, jako prezesa, i radzców sprawiedliwości: Leviseur z Poznania, Pilet z Poznania, Matthaei z Rawicza, Brachvogel z Kościana, oraz z rzeczników: Orgler w Poznaniu, Szuman w Poznaniu, Mützel w Poznaniu i Mehring takoż w Poznaniu jako członków rady. Zastępcami zaś są pp.: radzca sprawiedliwości Kutzner w Wschowie i rzecznicy Dockhorn w Poznaniu, Schatz w Lesznie i Gaebel w Krotoszynie.

* **Koźmińska sprawa pogrzebowa** toczyła się onegdaj przed senatem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego w drugiéj instancyi. W pierwszéj instancyi skazano, jak wiadomo, handlarza Hiller Mamlock na 2 tygodnie więzienia, podczas gdy reszta oskarżonych uwolnioną została od zarzutów. Przeciw wyrokowi temu apelowano z obudwu stron. Podczas onegdajszego postępowania w apelacyi, w którém się wykazało, że prokuratorya odstąpiła od wytoczenia skargi przeciw handlarzowi Samuelowi Steckel, rozpoczęto na nowo dochodzić sprawy przeciw reszcie oskarżonych i rozporządzono powtórne przesłuchanie świadków w powiatowym sądzie krotoszyńskim.

* **Przed sędzią policyjnym** toczył się przedwczoraj proces przeciw pp. Kacprowi Ofierskiemu i Janowi Smukowskiemu za zarządzenie niedozwolonego kwestowania po domach prywatnych na rzecz kościoła. Chodziło o oświetlenie kaplicy w tutejszym kościele Pana Jezusa podczas nabożeństwa do najświętszego Serca Jezusowego. Rzeczeni panowie, członkowie dozoru tegoż kościoła, dali piśmienne upoważnienie pp. Andrzejowi Kórnickiemu i Zygmuntowi Jasińskiemu w marcu r. b. na zbieranie składek. Dwaj kwestarze już dawniéj zostali ukarani na 10 tal. grzywien a teraz pociągnięto do odpowiedzialności i pp. Ofierskiego i Smukowskiego, jako właściwych sprawców kwesty i skazano również każdego z nich na 10 tal. grzywien lub 2 dni więzienia.

* **Cwiczenia wojskowe.** Pozawczoraj ćwiczyły się dwa tutejsze szwadrony huzarów i oddział artyleryi na dworcu centralnym kolei żelaznéj wprowadzaniem koni do wagonów i ładowaniem dział, wozów amunicyjnych itd. i składaniem i wyprowadzaniem z wagonów. Podróży na próbę przy téj sposobności jednak nie podejmowano.

* **Kradzieże.** Onegdaj uwięziono robotnika tutejszego, o którym się przekonano, że wraz z innym dobranym sobie towarzyszem skradł był u jednego z kramarzy przy ulicy Kramarskiéj zamieszkałych około 20 funtów masła Masło złodziejowi odebrano, wspólnika jego przecież dotąd nie pochwycono. — Inny robotnik ukradł nie tak dawno temu z woza jadącego szosą ze Swarzędza obywatela jakiegoś ze wsi, koszulę, rękawiczki jelonkowe i rozmaite inne jeszcze przedmioty, a przy drugiéj sposobności w Głównie przywłaszczył sobie cielę, kozę, świnię i kilka szynek, na Zawadach zaś pewną ilość kartofli. Owóż onegdaj zawiadomiła własna żona policyą o postępkach męża. — Pewnéj oberzyścinie tu w Poznaniu skradł rzekomo ktoś z przejezdnych „gości“ dwie poszwy, dwa ręczniki, szczotkę od czyszczenia butów, a na domiar złego i klucz od pokoju. — Zamieszkałemu przy ulicy Szyperskiéj technikowi, zajmującemu się budowaniem statków rzecznych, skradziono po za wczoraj z niezamkniętego pokoju srebrny zegarek cylindrowy z złotą obwódką i łańcuszkiem ze złota talmi zwanego. — Onegdaj przytrzymała policya ucznia z pewnego handlu cygar za to, że na rachunek jednego z nauczycieli tutejszych brał w cukierni placki i pożyczyć chciał do tego 9 marek; chłopiec na legitymacyą osoby swéj okazywał podrobione atesta owego nauczyciela.

* **Pożar.** W téj chwili — godzina 1 minut 25 — zapaliły się pokłady nafty, okowity itd. w sklepie kupca Cohn przy Starym Rynku Nr. 85. Ogień bodaj da się tak prędko przytłumić, ponieważ stróż z wieży za późno zaalarmował straż ogniową.

* **Zabawa** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się, jak się dowiadujemy, w przyszłą niedzielę dnia 25 lipca w parku „Wiktoryi.“

* **Bójka pomiędzy więźniami.** Z Bydgoszczy donoszą do Posener Ztg, że w sobotę około godziny 7 wieczorem rozpoczął się pomiędzy więźniami osadzonymi w więzieniu tamtejszego sądu powiatowego a zatrudnionymi rąbaniem drzewa na podwórzu browaru pp. Strelow i Lindner spór o odniesienie narzędzi. Od słówka do słówka przyszło wkrótce do bójki, w któréj i siekiery niepomierną grały rolę, tak że kilku z zapaśników odniosło ciężkie rany.

* **Święcenie kapłańskie** odebrało z rąk ks. Biskupa chełmińskiego 12 kleryków z pelplińskiego seminaryum, i to zeszłéj niedzieli 18 b. m. (Gaz. Tor.)

* **Sejmik powiatowy w Swieciu** uchwalił 9 b. m. budowę szosy z Nowego do Lubina, oraz oświadczył, że na kolei żelaznéj z Laskowic do Grudziądza uważa za potrzebne dwa dworce: pod Grupą i w dolinie Montwy. Dyrekcyą kasy oszczędności powierzono w miejsce rzecznika Reicherta rzecznikowi Apel. Zagajając sejmik, poświęcił landrat kilka słów pamięci majora Stanisława Radkiewicza, długoletniego członka sejmiku. Mówca przytoczył, że lubo zmarły jako Polak inne żywił przekonania od dzisiejszéj większości sejmikowéj, to przecież zawsze szukał dobra powiatu i dla niego usilnie pracował, a zgromadzeniu często służył zdrową radą i bogactwem własnego doświadczenia. Sejmik uczcił pamięć ś. p. Radkiewicza przez powstanie z miejsc. (Gaz. Tor.)

* **Szkoła głuchoniemych** w Człuchowie ma przejść na fundusz prowincyonalny. Powiat złotowski obowiązuje się wtedy płacić na jéj utrzymanie 1500 marek, za co chce mieć prawo do dysponowania 10 miejscami dla uczni w tym zakładzie. (G. T.)

* **W okolicy Biskupic** czynią teraz kosztem rządu poszukiwania geologiczne. Zapuścili już świder na 540 stóp, odkryli przecież dotąd tylko węgiel brunatny w pokładzie 3 stopy grubym. Zamierzają wiercić na 4000 stóp i spodziewają się pokładu węgla kamiennego. Daj to Panie! (G. T.)

* **Domy Sióstr miłosierdzia i Katarzynek** w Brunsberdze zwiedzał i rewidował 16 b. m. wyższy rsdzca rejencyjny p. Meyer z Królewca. Całe to postępowanie odbyło się jak najgrzeczniéj. Rewizor dopytywał się szczególniéj, zkąd każda z Sióstr pochodzi, czy ma rodzinę zamożną, oraz ile wniosła do zgromadzenia. (G. T.)

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 22 lipca św. Maryi Magdaleny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5; zachód o godzinie 8 minut 7. Długość dnia 16 godz. 5 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 22 lipca 1342 pokój z Krzyżakami. — 1400 przeniesienie akademii Krakowskiéj do gmachu św. Anny. — 1413 wyprawa Władysława III. przeciw Turkom. — 1831 bitwa pod Dzięciołem.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 20 lipca. [W sprawie zarządu majątków kościelnych. — Nowa serya artykułów „Kreuz. Ztg.“ — Wiadomości bieżące.] Z Wrocławia telegrafują, że książę Biskup dr. Foerster nadesłał naczelnemu prezesowi żądane oświadczenie, iż się sprzeciwia wprowadzeniu w życie nowego prawa o zarządzie majątków kościelnych.

Kreuz Ztg, odpowiadając na zarzuty, jakie w prasie liberalnéj wywołały jéj rozgłośne artykuły o erze Camphausena, Delbrücka i Bleichroedera, zapowiada obecnie nowy szereg rozpraw, w których zamierza wytknąć, że obaj wzwyż wymienieni ministrowie — cenieni zresztą przez Kreuz Ztg jako prawdziwe typy staropruskiéj biurokracyi — tak co do swych ekonomicznych zapatrywań, jak ogólno politycznego zachowania się należą do kół wyższego finansowego świata, rządzonego przez Żydów, których interesów bronią i przeprowadzają je w Izbach pp. Lasker, Bamberger i Oppenheim. — Ciekawych wywodów Kreuz Ztg nie omieszkamy w streszczeniu podawać naszym czytelnikom.

Cesarz Wilhelm, jak donoszą z tryumfem wszystkie liberalne pisma, nawet w podróży nie zapomniał powinszować księciu Bismarckowi w rocznicę kissyngskiego zamachu.

Ksiądz Biskup monasterski udał się na kuracyą do Karlsbadu.

Na redaktorów pism katolickich i publicystów ciągle spadają kary. I tak redaktora Wesel. Volks Ztg skazano za krytykę projektu do prawa, znoszącego artykuły 15, 16 i 18 konstytucyi, na trzy miesiące więzienia; redaktora Westf. Volks Ztg natomiast uwolnił sąd w Bochum za ogłoszenie Encykliki, za co redaktor Westf. Merc. swego czasu otrzymał rok więzienia od sądu w Monasterze. Barona Linden, hanowerskiego szambelana i majora, skazano na 4 miesiące więzienia za obrazę majestatu i księcia Bismarcka w artykule, zamieszczonym w Han. Ztg.

Ksiądz Biskup paderborński stawał w sądzie apelacyjnym w Arnsbergu o nieprawne instalowanie czterech kapłanów. Prokurator wniósł o 200 talarów kary, przecież sąd postanowił wprzód wysłuchać świadków, czy instalacya nastąpiła już po ogłoszeniu praw majowych.

Tagespresse donosi, że rząd pruski zakupuje w Karpatach wielką ilość koni, które następnie partyami po 40—100 przez Bielsk wywożone bywają koleją do Szląska i Saksonii. Liczbę dotychczas wywiezionych koni podają na 8000. Także Węgry dostarczają znacznéj ilości koni.

Natomiast Kreuz Ztg donosi z dnia 20 lipca, że według wiadomości St. Petersburgskiéj Gazety wskutek rozlicznych starań się ze strony Francyi i wskutek niemieckiego zakazu wyprowadzania koni z granic Niemiec, wielki panuje ruch i zabiegliwość o dzielne konie w pogranicznych obwodach rosyjskich; handlujący końmi wysyłają znacznemi partyami konie do Francyi, ponieważ ich zachęca do tego znaczny zarobek

Slub panny v. Werther, córki posła pruskiego, która, jak wiadomo, została katoliczką, z panem d'Arco Zinnsberg, odbył się w Carogrodzie przed kilku dniami.

* **Lwów,** 19 lipca. [Zjazd lekarzy i przyrodników] sądząc z ilości przybyłych już wczoraj i dziś gości, będzie nadzwyczaj liczny. Zapisanych uczestników zjazdu wraz z miejscowymi było do wczoraj 482. Wczoraj i dziś rannym pociągiem pospiesznym przybyło już około 80 gości, między nimi bardzo wielu lekarzy i przyrodników z Królestwa Polskiego, z Litwy, z Podola, Wołynia i Ukrainy, z W. Ks. Poznańskiego itd. Między przybyłymi znajduje się wiele pierwszorzędnych znakomitości naukowych. Odczytów rozmaitych zapowiedziano 27. Bardzo znaczna część gości (dotąd 163) umieszczoną zostanie po prywatnych pomieszkaniach.

Na cześć zjazdu lekarzy i przyrodników daje p. prezydent miasta jutro, we wtorek, obiad w sali ratuszowéj. (Ojcz.)

* **Paryż,** 18 lipca. [Zawikłania obecne. — „Univers“ o panu Gambecie. — Pan Thiers. — Teofil Gauthier. — Slub panny Walewskiéj.] W Wersalu chaos i zamięszanie coraz większe. Na wczorajszéj naradzie ministrów postanowiono, ażeby Zgromadzenie narodowe nakłonić do przyjęcia ostatecznego projektu do prawa, tyczącego się ustanowienia senatu jeszcze przed wakacyami, ponieważ bonapartyści i inni przeciwnicy rzeczypospolitéj chcieliby zupełnie uniemożebnić przyjście do skutku praw konstytucyjnych, a trzecie czytanie projektu do prawa odłożyć aż do sesyi sejmowéj. Projekt do prawa wyborczego zaś ma dopiero po wakacyach przyjść pod dyskusyą. Są to plany pana Dufaure, czy się udadzą, przyszłość nie zadługa okaże. O tém, że „liberalni“ ministrowie, a na czele ich znowu pan Dufaure, dziś o wiele większą niż kiedykolwiek okazują niechęć dla postępowania pana Buffet, korespondent tutejszy do Köln. Ztg bynajmniéj nie wątpi. I tak powiada on pomiędzy innemi, że wystąpienie wiceprezesa rady ministeryalnéj na czwartkowém posiedzeniu Izby niesłychanie tych panów oburzyło, a jeśli pan Dufaure nie wystąpił natychmiast na owém posiedzeniu przeciw panu Buffet, to uczynił to tylko dla tego, że umiał znaleść się w położeniu „rozsądnéj małżonki, która wszystko gotowa poświęcić, byle w publiczném miejscu nie wywoływać zgorszenia kłótnią małżeńską.“ Po posiedzeniu wszakże czynił podobno minister sprawiedliwości ministrowi spraw wewnętrznych najenergiczniejsze wyrzuty, że politycznych przyjaciół jego (pan Dufaure nie robi najmniejszéj różnicy pomiędzy rozmaitemi grupami lewicy) w tak nie słuszny sposób natarł. Pan Buffet, który w każdym razie liczyć może na poparcie marszałka Mac Mahona i który działa wedle wskazówek księcia de Brogtie, nie uląkł się wszelako pogróżek pana Dufaure i stało się, że pomiędzy dwoma tymi antagonistami dziś większe zachodzi rozdwojenie niż kiedykolwiek być mogło. „Liberalni“ ministrowie pragnęliby jednak chwilowo przynajmniéj uniknąć przesilenia gabinetu i w tém widzi rzeczony korespondent przyczynę, że przyzwolili na odroczenie Zgromadzenia narodowego. Co się tyczy „liberalnych“ ministrów, powiada daléj korespondent, którzy się obawiają, że podczas rozpraw nad projektem do prawa wyborczego do Izby deputowanych przyjdzie do ważniejszych w Zgromadzeniu narodowém zatargów, to zamierzają oni tak rzecz urządzić, aby sprawa ta przyszła dopiero po wakacyach na porządek dzienny, żeby tym sposobem uniemożebnić zamiary pana Buffet, którzyby już przed wakacyami chciał zmusić pp. Dufaure i Leona Say (są to dwaj „liberalni“ ministrowie) do ustąpienia z gabinetu.

Wiadomo, że na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego z dnia 15 b. m., w dyskusyi nad interpelacyą pana Raoula Duval, pan Gambetta zawanturował się, występując groźnie i gwałtownie przeciw ministrom, a potém cofając się, gdy należało wniosek postawić. Wszystkie dzienniki zgadzają się, że w ten sposób stracił na raz jeden to, co był długą powściągliwością uzyskał. Ministrowie, którzy od dawna oszczędzali lewicę i z jéj pomocą opór prawéj strony przełamywali, oświadczyli teraz, że nietylko od bonapartystów, lecz i od lewicy grozi krajowi niebezpieczeństwo.

O téj całéj sprawie tak się wyraża Ludwik Veuillot:

Niespodzianie i znienacka rozwiązało się wczoraj bałamuctwo połączenia dwóch środków i koalicyi z lewicą. Prawdopodobnie zacznie się teraz jakieś inne, nowe bałamuctwo, bądź co bądź, na teraz nastąpiło wypróżnienie pana Gambetty z gazu, co go wzdymał jak balon. Pan Gambetta już już miał zostać wielkim politykiem, aż tu wszystko w łeb bierze. Wczoraj jeszcze ważył całe centnary i zajmował miejsce ogromne. Dziś nie waży nic i tak zmiękł, jak balon rozdarty. Sam na siebie przez brak rozwagi tę klęskę ściągnął. Zdało mu się, że nadeszła pora obalenia ministerstwa, a przynajmniéj wyrzucenia precz pana Buffet, i uderzył nań całym ciężarem swojéj osoby, korzystając z okoliczności ten ostatni przebił go kończastością swoją. Widowisko było niepodziane a niezmiernie ciekawe. Pan Buffet wywiązał się ze swego zadania jak doskonały kunsztmistrz Zapewne rzecz to nietrudna zrobić dziurę i gaz wypuścić, wszelako trzeba było uchwycić chwilę właściwą do operacyi i pchnąć śmiało. Otóż pan Buffet i miejsce wybrał doskonale i zgnął wprawnie. Od dawna nie widziano na trybunie zręczniejszéj operacyi. Co się tyczy pana Gambetty, nie pozostawiono mu żadnéj pociechy. Za gwałtownie wystąpił i za nadto krzyczał. Koniec końców leży na ziemi.

Króla belgijskiego oczekują w Paryżu około 5 sierpnia. Marszałka Canrobert odwiedził w Villerville arcyksiążę Albrecht i zabawił u niego przez całą dobę.

Na dotkniętych powodzią przesłał król włoski 20,000 franków, Khediwe 10,000 franków, a następca tronu egipskiego 5000 franków. Arcyksiążę Albrecht złożył na ręce mera miasta Trouville 1000 franków na ten cel. Ogólna kwota składek na dotkniętych powodzią wynosi obecnie 6,098,056 franków.

Wiadomo, że p. Thiers wstrzymał się od głosowania nad prawem o wolności nauczania wyższego. Dzienniki dają wyjątki z jego listów z r. 1848, w których bardzo wymownie za wolnością nauczania niższego i wyższego przemawiał. Tempora mutantur.

We Francyi panuje prawdziwy szał stawiania posągów. Miasto Tarbes chce postawić posąg Teofilowi Gauthier, który się w Tarbes urodził. To trochę za wiele. Gauthier był literatem zdolnym, choć nie bez zarzutu, ale na posąg nie zasłużył.

Odbył się w Saint-Pierre de Chaillot ślub panny Eugenii Walewskiéj, córki hr. Aleksandra z p. Fryderykiem Mathens. Ojciec św. nadesłał nowożeńcom swoje błogosławieństwo.

* **Carogród.** [Powstanie w Hercegowinie.] O ile wiedeńskie dzienniki odmawiają usilnie wszelkiego znaczenia zaburzeniom w Hercegowinie, o tyle pruskie podnoszą te wypadki. Do Schles. Ztg piszą z Białogrodu serbskiego pod dniem 13 b. m., że usiłowania Derwisza baszy w celu przywrócenia spokoju nie powiodły się. Bośniacy i Hercegowińcy nie ufają baszy, który zawsze występował jako człowiek okrutny i bez serca. Tureckie półurzędowe organa przedstawiają sprawę jako nic nieznaczącą, tymczasem Hercegowina bierze cała udział w powstaniu. Powołano pod broń redyfów bośnijskich (rodzaj landwery), by wesprzeć nieliczne wojsko. Obawiają się zmniejszyć garnizonów po miastach, bo i miastom nie ufają. Przyszło już do kilku starć.

„Z Czarnogóry wkroczyły dwa hufce Hercegowińców, którzy się tam z wiosną schronili. Jedna z tych kolumn ruszyła przez Trebinę i przez ludne Popovolie, idzie na Moslas; druga licząca do 400 ludzi przez dolinę Piva i Drobniak idzie ku Drynie, by się dostać do południowéj Bośni koło Serajewa. Książę czarnogórski wprawdzie odmawia udziału, ale w owéj drugiéj kolumnie ma się znajdować dość ochotników z klanu Piperi. Głównym punktem zbornym powstańców ma być Nowosienie, liczące do 6000 ludności chrześciańskiéj. Oddział wojsk tureckich z 200 ludzi spotkał się z powstańcami pod Nowosieniem, po zaciętéj bitwie, w któréj powstańcy stracili z 80, a Turcy ze 100 ludzi, ci ostatni cofnęli się. Pardonu nie dawano, jeńców nie brano, rannych dobijano. Prowadzenie wojny jest najzupełniéj barbarzyńskie. Turcy mszcząc się, wyrzynają kobiety i dzieci. Inny oddział, turecki prowadzony przez Selima baszę, przeprowadzony został przez powstańców z Buny, Humaczu, Biełotiszy. Powstańcy posunęli się w głąb kraju od granicy dalmackiéj, a połączywszy się z ludźmi z Talowicz i Bielan, obozują między rzekami Krupą i Bregawą. Powstańcy mają być dobrze uzbrojeni, a wojska tureckie są w złym stanie. Z Bośnii nie donoszą o żadném powstaniu, ale w zachodniéj Albanii mieli powstać Obuńcy.“ — Według najnowszych doniesień mają powstańcy sztandary z napisem: „Niech żyje Franciszek Józef I, król horwacki!“

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Listem gończym ścigają księdza Tomasza Ruszkiewicza ze Sowiny w powiecie Pleszewskim. Ksiądz Ruszkiewicz skazany był przez sąd pleszewski za „nieprawne przedsiębranie“ czynności duchownego urzędowania dwoma wyrokami na 160 tal. grzywien lub na jednomiesięczne więzienie.

* Z Gniezna piszą nam pod dniem 20 lipca Do państwa Enn w Gnieźnie, których syn ma szczęście liczyć się do kapłanów, przybył miejscowy policyant dopytując się troskliwie o niego. Przed niedawnym czasem był w Gnieźnie umyślnie zesłany z Poznania biegły w swym urzędzie jakiś przezierca, by odszukać ks. Enn. Czyby nareszcie mieli przyjść do tego przekonania, że ten tak dawno poszukiwany wielki nieznajomy N.N. jest rzeczywiście Enn?

Oczywiście, że nie znaleziono ks. Enn dla téj najprostszéj w świecie przyczyny, że go w Gnieźnie wcale nie ma.

TELEGRAMY.

Londyn, 20 lipca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj przyjęto w trzeciém czytaniu projekt do prawa, dotyczący koncesyi budowy tunelu pomiędzy Dover a Calais. Dziś ogłoszoną została korespondencya, dotycząca traktatu handlowego z księstwami naddunajskiemi. — Na cześć odwiedzin reprezentantów różnych miast kontynentu urządzi municypalność Londynu na dniu 31 b. m. w pałacu Aleksandry wielki festyn.

Nowy Jork, 19 lipca. Różne dzienniki donoszą o powstaniu w San Miguel (San Salvador). Powód do niego dało rozporządzenie rządowe, które zakazywało odczytania biskupiego listu pasterskiego. Dwóch jenerałów i mnóstwo obywateli zastrzelono. Kilka gmachów zrabowano i w perzynę obrócono. Wyrządzona szkoda wynosi około

miliona dolarów. Wojsku udało się w końcu powstanie stłumić, przyczém zastrzelono wielu rokoszan. Angielski statek wojenny Fantome wylądował przy La Union oddział marynarskiéj piechoty, ażeby tamtejsza załoga pomaszerować mogła do San Miguel.

Petersburg, 19 lipca. Król szwedzki odpłynął wczoraj z Kronsztadu na fregacie Vanadis do Sztokholmu. Car Aleksander towarzyszył królowi do Kronsztadu. — Wczoraj zakończył się kongres międzynarodowy telegraficzny. Przewodniczący kongresu podniósł w mowie swéj osięgnięte przez kongres rezultaty. Potém położono podpisy na projektowanéj ugodzie, któréj stanowcze zatwierdzenie nastąpić ma na drodze dyplomatycznéj.

Londyn, 20 lipca. Książę duński Waldemar przybył tu w odwiedziny księcia Wales. — Ambasador turecki odjechał wczoraj do Paryża a ztamtąd uda się do Brukseli. — Według nadeszłego do Times z Madrytu telegramu, zawiadomić miał hiszpański minister skarbu p. Galaverria tutejszy hiszpański komitet skarbu, że płatne kupony długu mogą być teraz przedłożone do wykupienia.

Madryt, 19 lipca. Według urzędowego doniesienia zakoczył jenerał Martinez Campos w ciągu dzisiejszego popołudnia niespodzianie Karlistów pod Pont de Var i edebrał im dwie armaty, znaczny zapas amunicyi i wpjennych przyborów. Zabrano dużo osób do niewoli, pomiędzy niemi znajduje się adjutant jenerała Dorregaray.

Madryt, 20 lipca. Warownia Collada, ostatni punkt obronny Karlistów w Castellon, poddał się bezwarunkowo; 11 oficerów, 300 żołnierzy i 2 armaty wpadło w ręce wojsk rządowych. — Konstytucyjna komisya odrzuciła poprawkę do projektu rządowego, który zwrócony był przeciw wolności religijnéj.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 20 lipca. Obiega wiadomość, że jenerał Dorregaray ranny przybył do Cauterets. — Madrycka depesza donosi: 2000 Karlistów z Katalonii schroniło się do Francyi; lecz nadeszłe dotychczas z nad granicy wiadomości nie potwierdzają téj depeszy. Jak słychać, wymierzono zamach na Don Carlosa, lecz nie raniono go.

Wersal, 20 lipca. Zgromadzenie narodowe obradowało daléj nad budżetem, daléj postanowiło nagłość sprawozdania, dotyczącego budowy tunelu przez kanał. Obradować nad nim będzie po ukończeniu obrad nad budżetem. W skutek oświadczeń pp. Buffet i Dufaure, które zgodne są z dawniejszém ich oświadczeniem, postanowiła komisya odroczenia zaproponować odroczenie od 4 sierpnia do 16 listopada i sprawozdanie natychmiast przełożyć.

Telegram prywatny Kuryera Pozn.

Lwów, 20 lipca. Dziś o godz. 10 otwarcie zjazdu lekarzy i przyrodników przez prezydenta miasta Jasińskiego w obec marszałka sejmu hr. Potockiego, komisarza rządowego p. Bartmańskiego, członka Wydziału krajowego i wielu dygnitarzy; wieczorem recepcya u prezydenta miasta.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Donieśliśmy w swoim czasie, że listy, obejmujące nazwiska obywateli miasta Poznania, uprawnionych do wzięcia udziału w wyborach do rady miejskiéj, wyłożone są na ratuszu od dnia 15 do końca bieżącego miesiąca, i wezwaliśmy współobywateli Polaków, ażeby każdy się zechciał przekonać, czy nazwisko jego w owych listach jest pomieszczone. Pomimo to dowiadujemy się z jak najwiarogodniejszego źródła, że mało który z wyborców dopełnia swéj powinności obywatelskiéj, mało któremu przyjdzie na myśl listę wyborczą przejrzeć i przekonać się, czy jego nazwisko w niéj jest pomieszczone, jakkolwiek każdemu wiadomo, że z upływem dnia 31 bm. traci prawo wybierania reprezentantów miasta, jeżeli nazwisko jego w liście wyborczéj pominiętém zostało. Zaniedbywanie takie ważnych bardzo obowiązków przez naszych współobywateli zmusza nas do przypomnienia im, że miasto Poznań, w którém co najmniéj połowa mieszkańców jest polskiéj narodowości, jest reprezentowane w radzie miejskiéj przez czterech tylko Polaków, i że temu złemu i téj dysproporcyi nie zapobierzymy, jeżeli interesa nasze i nadal będziemy zaniedbywać. Niechaj więc każdy mieszkaniec miasta Poznania, który płaci podatek od 220 tal. rocznego dochodu, czyli jednego talara na kwartał, korzysta z ostatnich dni wyłożenia list i przekona się, czy jego nazwisko jest w nich pomieszczone, w razie zaś, gdyby pomieszczoném nie było, niechaj natychmiast reklamuje i dopatrzy się, ażeby pomyłkę przed dniem 31 b. m. naprawiono. Każdy głos przez niedbałość stracony jest wielkim dla nas uszczerbkiem.

Komitet nasz wyborczy krząta się, jak słyszymy, gorliwie, lecz, jak oczywista, trudno mu wszystkiemu podołać, niechaj zatém każdy z wyborców sam czuwa, żeby przez własną niedbałość głosu nie utracił! Sami powinniśmy się o to starać, aby dopełniać powinności naszych, a przyzwyczajenie oglądania się za drugimi i niepotrzebnego zwłóczenia już nas nieraz o szkodę przyprawiło.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Spis książek i rycin** wydanych własnym nakładem lub też zakupionych w większéj ilości przez księgarnią J. Chociszewskiego.

Spis ten zawiera tytuły 60 książek i broszur, które albo p. Chociszewski wydał własnym nakładem, albo też posiada w większéj ilości. Przeważnie są to pisma stósowne dla ludu i młodzieży, z tych 20 jest ułożonych lub tłómaczonych przez samego nakładcę. Na uwagę zasługują następujące wydawnictwa: Gospodarstwo Duchowne. Modlitwy zebrane staraniem X. Piotra Skargi, których cena o połowę zniżona, wynosi zamiast 15 sgr. tylko 7½ sgr. — Kazania Przygodne i Kazania Obozowe X. Birkowskiego, polecenia godne ze względu na język. — Flis Klonowicza i Sielanki Szymonowicza, wydane przez Węclewskiego, zasługują na szczególną wzmiankę, gdyż objaśnienia p. Węclewskiego są niezwykłéj wartości. — Szkice z Podróży w Tatry skreślił W. Eljasz. Z 4 miedziorytami, 282 str. Cena 1 tal. 10 sgr.

Wielki jest wybór rycin, a mianowicie tłoków czyli druków olejnych. Mieliśmy sposobność widzenia tychże i możemy śmiało zapewnić, że w Poznaniu największy jest skład obrazów olejnych drukowanych w księgarni p. Chociszewskiego. Można już dostać obrazek za 2½ sgr., gdy tymczasem wyobrażający św. Rodzinę w ramach kosztuje 40 tal. Na szczególną uwagę zasługują tłoki: Chrystus cierpiący i Matka Boska modląca się, z których już kilka egzemplarzy zakupiono nawet do kościołów, gdyż są tanie stósunkowo, a wykonanie obrazu wyborne, ramy gustowne i trwałe. Slicznym jest mały obrazek św. Rodzina, podług oryginału Rafaela téj saméj wielkości. Dzieciątko Jezus jedzie na baranku a Matka Boska strzeże je od upadku, zaś św. Józef z rozkoszą i troskliwością schylony bacznie spogląda. Ramy tak są eleganckie, że podobnych jeszcze się nam nie zdarzyło widzieć w Poznaniu. — O „Obronie Krakowa przez Czarnieckiego" podług Eljasza, niedawno co wydanéj, napiszemy osobno, gdyż jest to obraz co do kompozycyi i wykonania niemałéj wartości. Polecamy usilnie z wielu miar skład p. Chociszewskiego Szan. Publiczności.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 21 lipca.

BAZAR. Bukowiecki z Sędziwojewa, Raczyński z Manieczek, Rutkowski z Podlesia, p. Działowska z Wąbrzeźna.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Moszczeński z Gośliny, Morawski z żoną z Kr. Pol., Lewandowski z Łubowa, prob. Szramkowski z Wronek, p. de Rege z Przyślanki.

HOTEL BERLIŃSKI. Taszarski ze Szczecina, Krüger z żoną z Drezna.

HOTEL RZYMSKI. Elsner z Oleśnicy, Cissowski z Żabikowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Alkiewicz z Król. Pol., Michałowski z Drezna, dr. Jutrosiński z Warszawy, Adelt z Berlina.

Skrzynka do listów.

Panu D. z D. odpowiadamy, że jego listu nie możemy umieścić dla tego, że zawiera nie fakta ale napaści na trzecią osobę i dla tego, że wiemy zkądinąd, iż rzecz fałszywie przedstawia.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,— płc., pozn. listy rentowe 96,60 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 98 — płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct obligacye powiatowe 97,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91,80 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 137,— płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,40 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 20,80 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 280,— płc., Ostdeutschebank 80,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent., cena wypow. 156,— mar., na lipiec 156,— m., lipiec-sierp. 156,— m., sierpień-wrzesień 156,— marek, wrzesień-paźdz. 156,— marek, na jesień 156,— m., październ.-listop. 156,— marek.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 53,30, na lipiec 55,30 marek, sierpień 55,30 marek, wrzesień 55,60— marek, październik 55,- marek, list. 54,60 m. grudzień 54,60 m.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

Poznańska cena targowa d. 21 lipca.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	10 —	9 —	8 50
Żyto	50 „	8 20	7 90	7 60
Jęczmień	50 „	7 10	6 90	6 50
Owies	50 „	8 20	7 60	7 —
Rzepik zimowy	50 „	12 85	12 50	12 30
Rzep	50 „	13 —	12 50	12 20

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 20 lipca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa — centn. oleju rzepiow., — centn. pszenicy, — litrów okowity.

Koniczyna czerwona, — — płac., pośled. — — średnia —,— pięk. —,— wyborowa — —.

Koniczyna biała, pośledna —,—, średnia —,— piękna —,— wyborowa — —.

Żyto: wyżéj za 2000 kil. wypowiedziano — cent., na upłyn. wyp. na auk. — płac., na lipiec 161 pł., lipiec-sierpień 160,— m. płac., w końcu —,— pł., sierpień wrzesien —,— płac., wrzesień-październ. 158,50—61,50 płacono, paźdz.-listopad 162 pł., listopad-grudzień 162,— płacono.

Pszenica per kil. — m. płac., — na bieżący miesiąc — płac., lipiec-sierpień 200 ż. wrzes.-paźd. 210,— pł., w końcu 212 pł., paźdz.-list. — płc.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. lip. — żądano, 147 pł. lip.-sierp. 147,— płac., wrz.-paźd. 152,— płac., paźdz.-listop. —,—płac., wypow. 500 cent.

Rzep per 1000 kil. 264 płc., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki słab., wypowiedz. —, w miejscu 57,50 mar. żądano, na lipiec, lipiec-sierp. i sierp.-wrzes. 57,50 ż., wrzesień-paźdz. 57,25 żąd., 57 płc., październik-listop. 58,— żąd, listop.-grudz. 59,— m. ż.

Okowita: za 100 litr. po 100 ptc., wyżéj, wypow. — litr., w miejscu z beczką 55,— żąd., 54,20 pł. mr., na lipiec, lipiec-sierpień 55,— płacono, mar., sierpień-wrzes. 54,80—5,10 żąd. i płac., wrzesień-paździer. 54,80—5,20 pł., w końcu —,— wrz —,— mar. płacono, październik-listopad 54,60 listopad-grudzień 53,60 m.

Wrocławska cena targowa, 20 lipca.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	poślednie mr.fn
Pszenica biała nowa	20 90	19 60	18 —
„ żółta nowa	19 80	18 90	17 90
Zyto	16 30	15 50	14 30
Jęczmień	14 80	13 70	12 30
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	16 30	14 30	13 80
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr. fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	25 50	24 —	22 75
Rzepik zimowy	25 —	23 75	22 75
Rzepik latowy	— —	— —	— —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, han-

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 21 lipca 1875 (Kursa końcowe)

	Not 20			Not. 02
Nadreńs. kol.	111 25	111 25	Poz pro bk ak	98 50	98 —
Kol. Min. kol.	95 25	95 25	Ostd. Bank.	80 —	80 —
Berg March ko	84 25	84 25	Kwil.| Potocki	71 —	71 —
Gór szląs kol żel lit A i C	141 50	141 50	Poz sprit ak to	— —	— —
March poz kol	20 80	20 80	Wrocł disk bk	73 10	73 10
Aus pół wschk	264 —	265 50	Szlą stow bkow	95 75	96 —
Aus. ak. kred	388 —	389 —	Diskom udziały	153 —	153 25
Aus banknoty	182 40	182 50	Dormun. Unia	13 —	13 25
			Laurahütte	87 50	87 25

Berlin dnia 21 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 20			Not 20
Pszenica słabo			**Owies** czewiec	174 —	175 —
Lip	214 —	224 —	Wypow żyta	—	—
Wrz Paź	221 —	231 50	Wypow okow	40000	50000
Zyto słabo w miejscu			**Kapitały**		
Lip	158 —	158 —	Galicyany	102 75	102 80
Lip. Sier	158 —	158 -	Pr pap państ	92 10	92 10
Wrz Paź	159 50	160 —	Poz 4% lis zast	95 25	95 20
Oléj rzep słabo			Poz list rent	96 80	96 80
Lip Sier	58 —	58 —	Koléj Państw	510 —	510 50
Wrz Paź	58 50	59 10	Lombardy	171 —	173 50
Paź List	59 25	60 —	Austr los 1860	119 50	120 —
Okowita słabo			Włochy	71 75	72 —
w miejscu	56 20	56 80	Amerkyany	98 75	98 60
Lip Sier	55 60	56 50	Turki	39 80	40 —
Sier Wrz	56 20	56 70	7½ % Rumuńs	30 30	28 50
Wrz Paź	57 20	57 80	Pol lik lis zas	72 —	71 60
			Rosyjs|bknot	281 10	280 50
			Srb renty austr	67 50	67 40

Szczecin dnia 21 lipca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 20			Not 20
Pszenica słabo			**Oléj rzepi**		
Lip	212 —	215 —	Lip Sier	55 25	55 25
Lip Sier	212 —	215 —	Wrz Paź	55 50	55 75
Wrz Paź	216 —	223 —	**Okowita**		
Zyto słabo			w miejscu	55 —	54 50
Lip	154 —	157 —	Lip Sier	55 —	55 —
Lip Sier	54 —	156 —	Sier Wrz	55 50	55 70
Wrz Paź	157 50	160 —	Wrz Paź	57 —	56 50

Ogrodnik katolik,
w wszystkich gałęziach swego zawodu doświadczony, władający polskim i niemieckim językiem, szuka od 1 października b. r. stałéj posady, w któréjby się później mógł ożenić.
Łaskawe oferty pod adr.: **Gaertner in Plessow b. Werder a. H.** [1215]

Od dnia dzisiejszego rozpoczynam kurs uczenia kroju garderoby damskiéj i przyjmuję do przykrawania takową. Reflektujące Panie raczą się zgłosić do **J. R. Goniakowskiego** krawca damskiego, Wilhelmowska ul. 26. (1211)

Wyrywanie zębów bez bólu za pomocą Azocinku (Nitro-oxygen), sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycyą. [818]
Dentysta **C. Mallachow jun.**, Poznań, Fryderykowska ul. 12.

Dentysta
St. Kasprowicz,
Z pomocą gazu azotycznego (Nitrooxygen albo Lachgas nazwany, z powodu wesołego usposobienia, w jakie się pacyenta wprawia tym gazem,) wyrywam zęby **bez bólu.**
Poznan,
Wilhelmowska ul. 17.
(1175)

Dominium **Pakosław** pod Rawiczem potrzebuje zaraz zdatnego
Pisarza lub **Elewa gospodarczego.**
Przedstawienie osobiste konieczne. (1217)

Miejsce dla ucznia
w handlu kolonialnym jest natychmiast do zajęcia.
Bliższa wiadomość u
W. Brylińskiego,
[1214 Chwaliszewo 90.

S. I. Auerbach Posen.

Wagi familijne,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki } **dla koni,**
Zgrzebła }
poleca (607)
S. I. Auerbach.

Listy do mnie pisane proszę adresować z oznaczeniem: **senior.**
Emeryk Seyfried sen.,
Malarz i pozłotnik w Swarzędzu.
[1216]

Lokal
stósowny na kawiarnię, cukiernię i restauracyę, nowo urządzony, z meblami, w bliskości dwóch teatrów w Poznaniu położony, jest zaraz do wynajęcia na rogu ulicy Bismarcka i Berlińskiéj u pana **Barcza,** zarządzcy. (1218)

Przeciw poceniu, cuchnieniu i odparzaniu się nóg jest **w aptece w Poniecu** (Poznańskie) [1200]
Proszek do zasypywania
bardzo skuteczny, usuwający te dolegliwości, a powstałe ztąd rany prędko gojący. Za nadesłaniem tylko 60 fen. (6 sgr.) w markach pocztowych odbierze go się franco w dom. (Podwójna ilość 11 sgr.)

Wyprzedaż.
W ciągu miesiąca sierpnia r. b. przenoszę mój skład do kamienicy pp. **W. F. Meyera i Spółki** (1098)
przy placu Wilhelmowskim 2.
Aż do chwili przeniesienia sprzedaję wielkie moje zapasy towarów, mianowicie
Towary białe, jedwabne wstążki, wyroby szmuklerskie i galanteryjne
celem wyprzątnięcia składu po znacznie
zniżonych cenach.
C. HEYMANN,
5. Nowa ulica **5.**

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.